Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 11 lipca 1926 roku. Nr. 24

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. :-: :-: Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi). :-: :-:

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": **Warszawa, ul. Wiejska 11.** (naprzeciwko Sejmu) Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** Redaktor w Warszawie przyjmuje od 10 do 2 po poł.

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich!

Witajcie, mili Bracia!

W uroczysty dzień Zjazdu delegatów i mężów zaufania, witamy Was, bracia monarchiści, jako niezłomnych rycerzy Odrodzenia Państwowego, co ciężar walki o świętą sprawę mężnie biorą na swoje ramiona.

Początkowo w niewielu sercach zatlił się żar idei monarchicznej, ale szarpany wichrami przeciwności, pozbył się jeno popiołu i tysiące złotych iskier rozsiał po polskiej ziemi, by zapłonąć ogniem ofiarnym i przepalić rdzę, co trawi dusze rodaków, by w męce i zgryzocie odrodzić sumienie narodowe.

Słowa modlitwy codziennej: „Przyjdź Królestwo Twoje!" powtarzają dziś masy Narodu Polskiego ze szczególnem błaganiem i nadzieją. Bo nadchodzi czas ostateczny, gdy Polska będzie musiała zwalczyć szatana nienawiści i wichrzenia, strząsnąć z siebie kurzawę bratniej niezgody i śmiało podążyć ku wielkim celom bytu państwowego, jakie nakreślił nam Bóg Wszechmocny i wysiłki naszych przodków. Sztandar Królewski, wzniesiony na błocie partyjnictwa, szarpany deszczem kłamstw i oszczerstw, rozwija się mimo wszystko coraz wspanialej. Żołnierze, acz prawie bez wodzów, biegną sami gromadnie pod znaki dobrej sprawy.

Nie z rachuby na koryto, interes, sławę lub pychę, lecz z tęsknoty do Polski Wielkiej i sprawiedliwej skupiamy się w karnych szeregach M. O. W. Bo hasło Władzy Królewskiej—to mocny i żywy głos ojców naszych z za grobu, testament Chrobrych, Żółkiewskich Staszyców,—to tęsknota mas za chlebem dla ciała i ducha, to wreszcie wyspa moralnej równowagi wśród odmętów walk klasowych. Przeto nic dziwnego, że organizacja nasza stała się ośrodkiem wielkiego obozu politycznego, który coraz mocniej wstępuje w życie polskie, siejąc przestrach wśród rozpanoszonych hord partyjnych.

Na zjeździe niedzielnym chcemy nie tylko popatrzeć sobie serdecznie w oczy, uścisnąć gorąco dłonie i zbiorowym głosem protestu dać świadectwo prawdzie. Musimy, jak przystało na roztropnych szermierzy idei, omówić sposoby jej wprowadzenia w życie. Zjazd przedewszystkiem zastanowi się nad obecnem położeniem politycznem. Ale jego istotnym celem jest powzięcie uchwał programowych i organizacyjnych. W obliczu zupełnego bankructwa ustroju sejmowładczego, Zjazd podźwignie wysoko zasadę władzy Królewskiej, wskaże nowoczesną formę ustroju monarchicznego, podkreśli wreszcie, czego spodziewać się należy od Monarchji w dziedzinie reform gospodarczych i społecznych. Jasne i uczciwe traktowanie tych zagadnień zjedna nam opinję całej Polski, a zjazd uczyni historycznem zdarzeniem w dziejach ruchu monarchicznego.

Zarząd Główny i Rada Naczelna, oparte na zaufaniu całej organizacji i zbrojne w nowy program i ustalony system pracy, będą skutecznie prowadzić szeregi nasze do ostatecznego zwycięstwa.

Szczęść Boże, w zbożnej pracy!

Monarchja ludowa.

Niema władzy ni rządu, któryby mógł kierować państwem, nie licząc się z ludnością kraju. Rząd taki musi doprowadzić do rewolucji a przynajmniej do bardzo poważnych zaburzeń i rozruchów i prędzej czy później upada. Im później następuje koniec takiego rządzenia, tem większe są szkody i straty, jakie ponosi kraj.

Rządy republikańskie w Polsce, trwające zaledwie lat parę, są najlepszym przykładem, do czego doprowadzić może gospodarka, gdzie ci, prowadzą ster spraw państwowych, nie powodują się dobrem państwa i ludności, ale dobrem swojem osobistem i interesem partyj. Dlatego też społeczeństwo pragnie coraz bardziej zrzucić z siebie jarzmo rządów partyjnych i wyzwolić kraj z anarchji, w jakiej żyje. Nie wielu już pozostało takich, którzyby sądzili, że republika nasza da się naprawić. Wszyscy rozumieją że ta republika jest grzybem, który niszczy gmach naszego państwa, a olbrzymia większość ludności chce aby ten grzyb został usunięty.

My monarchiści mówimy: aby gmach naszego państwa był trwały i silny, nie wystarczy z chałupy drewnianej zedrzeć grzyb republiki, nie wystarczy dać Polsce na pewien czas dyktatora, czyli człowieka, którýby rządził bez udziału Sejmu lat parę, a potem by znów wszystko wróciło do dawnego. Nie chcemy dyktatury, bo rozumiemy, że byłaby ona tem, czem jest pobielanie deski, z której zdrapano złośliwy grzyb. — Jakiś czas wytrzyma, a potem znowu zacznie się zgnilizna. Dlatego nie chcemy bielić desek nędznej lepianki republikańskiej, któraby po paru latach rozpadła się, ale pragniemy dźwignąć, gmach potężny naszego państwa, pod który kładli fundamenty Wielcy Królowie z rodu Piastów, Bolesław zwany Chrobrym i Kazimierz zwany Wielkim-Królem chłopów. Chcemy, aby państwo polskie było Królestwem.

Rządy państwem, musimy złożyć w ręce jednego człowieka, który z łaski Bożej i umiłowany przez lud kierować będzie sprawami Polski.

Monarcha, którego, po obmyciu z siebie brudów republikańskich, na tron Polski powołamy, będzie dbał o to, aby w Jego państwie panował ład i sprawiedliwość.

Programem naszym jest silna Monarchja ludowa. Chcemy bowiem, aby Król Polski opierał się nie na arystokracji rodowej, Książętach czy Hrabiach albo też uprzywilejowanych bogaczach, nie na arystokracji politycznej, złożanej z posłów i naganiaczy partyjnych, którzy zgarniają dla siebie cały majątek narodu, ale by Król opierał się na tych, którzy, choć z osobna słabi i bezbronni, lecz razem są potężni i mocni; chcemy, aby Król oparł się o ,lud, o masy, które w pocie czoła przy pługu czy warstacie tworzą swym wysiłkiem bogactwo społeczeństwa. — Dla możnych nie trzeba Króla, bo oni go mają w postaci bogaczów, jakie posiadają. Ich król to pieniądz, który w republice otwiera im wszystkie drzwi i jest drogą do wszelkich dostojeństw.

Nie dla bogaczy chcemy Króla i jego sprawiedliwych rządów. Król, który ma w Polsce nastać, to tak jak Kazimierz Wielki, Król chłopów, to Król pracowników fizycznych i umysłowych, to ich opiekun, ostoja i obrońca przed wyzyskiem. Największą bodaj wadą republiki jest to, że lud nie wie, gdzie może szukać pomocy i sprawiedliwości. Damy mu ją w Królu... Król możniejszy od największych bogaczy, silniejszy od najpotężniejszych partyj, będzie Ojcem sprawiedliwym, pod którego opieką lud znajdzie prawdziwą możność pracy i zabezpieczego swego bytu.

I tem silniejsze będzie Królestwo nasze od innych krajów. Bo czyż można wyobrazić sobie większą potęgę, niż władza Królewska, za którą stoi ławą cały lud, zwarty i nierozbity na partje? Czy znajdzie się ktoś, co widząc, jak pod rządami Króla rośnie dobrobyt w chatach i izdebkach, ośmieli się głosić hasła demagogiczne? Oczywiście, że nie! Polska Królewska będzie rosła w potęgę i siłę, a Król zdobędzie szacunek u obcych i miłość całego Narodu. I wówczas spełnią się słowa głoszone, w 1791 roku, gdy uchwalono Konstytucję 3 maja, która na gruzach głupiej oszukańczej i bezmyślnej republiki i demokracji szlacheckiej, wznosiła gmach silnej władzy dziedzicznego Króla.

Wiwat Król! Wiwat naród, wiwant wszystkie stany!

135 lat temu, wołano tak, niestety, już było zapóźno. Kraj, osłabiony sejmikowaniem, upadł, rozebrany przez sąsiadów.

Dziś my, Monarchistyczna Organizacja Włościańska, podnosimy ten okrzyk, bo widzimy, że kraj za sprawą republiki chyli się ku upadkowi. Stajemy do walki: przeciw sejmowładztwu, przeciw niesprawiedliwości, przeciw łajdactwom i kradzieżom w zarządzie państwowym, przeciw krzywdzie, jaka spotyka masy naszej ludności i gromadząc pod naszym sztandarem lud, wołamy: Dość republiki i rządów partji!

Niech żyje Monarchja Ludowa!

Niech żyje Król! *Piotr Gajda.*

Niemiecka ręka.

Niemcy nie mogą się pogodzić z utratą Śląska, Pomorza i Wielkopolski.

Straciwszy nadzieję, aby mogły cośkolwiek zyskać nad Renem, wszystkie wysiłki kierują Niemcy na wschód, patrząc pożądliwem okiem na niezmierzone bogactwa Rosji, leżące odłogiem dzięki katastrofie bolszewickiej.

Zrujnowana przez komunistów Rosja ma być smacznym kąskiem dla niemieckiego kapitału, który w nieszczęśliwej Rosji chce na krzyżacką modłę „krzewić cywilizację“.

Ujarzmić Rosję, pożywić się jej bogactwami, ująć w prusacką dyscyplinę niewolnicze masy rosyjskie i zorganizowaną przez siebie armję rosyjskich niewolników, poprowadzić znowu na podbój świata, oto marzenia niemieckich polityków.

Dwie rzeczy przeszkają Niemcom w urzeczywistnieniu ich planów.

Po pierwsze przeszkadza im Polska, która odgradza ich od Rosji.

Po drugie obawiają się, iż inne państwa europejskie nie będą chciały łatwo pozwolić na taki wzrost niemieckiej potęgi.

Sztab niemiecki posiada jednak wiele sprytnych pomysłów.

Jednym z takich pomysłów było przewiezienie do Rosji podczas wojny w zaplombowanym wagonie Lenina i Trockiego i wywołanie bolszewickiej rewolucji, która zniszczyła niebezpieczną dla nich armję rosyjską.

Dziś również chcieliby dla swoich celów użyć komunizmu.

Pragnęliby przedewszystkiem wywołać rewolucję w Polsce. Rewolucja komunistyczna u nas byłaby dla nich nielada gratką.

Europa, która moskiewskiej międzynarodówki się boi, przerażona rozszerzaniem się komunizmu na Polskę i przybliżaniem niebezpieczeństwa, chętnie zgodziłaby się wtedy, aby Niemcy odegrały rolę żandarma i nie przeszkadzałaby niemieckim pułkom w tłumieniu rewolucji w Polsce.

Możemy sobie wyobrazić, jak by się to tłumienie odbywało i czem my Polacy, zapłacilibyśmy za taki „ratunek“.

Niemcy osiągnęłyby wszystkie swoje zamierzenia—my stracilibyśmy wszystko.

Niewola całego kraju, lub conajmniej utrata całego byłego zaboru pruskiego i Zagłębia Dąbrowskiego, ruina naszego przemysłu, zepchnięcie nas do roli państewka trzeciego rzędu, lub nawet utrata naszej Niepodległości, taką byłaby nasza przyszłość, gdyby się plany niemców udały.

Rachuby niemieckie będą jednak pokrzyżowane, jesteśmy świadomi niebezpieczeństwa i, pomimo wysiłków zdrajców i płatnych berlińskiemi, czy moskiewskiemi pieniędzmi agitatorów, fali wywrotowej się oprzemy, jednocząc wszystkich ludzi mężnych i uczciwych pod sztandarem królewskim.

Ku czemu idzie Europa?

Kto patrzy na bieżące wypadki w całym świecie, tego musi uderzyć wielki zwrot ku zasadzie silnej władzy państwowej. Czy u nas Piłsudski, czy we Włoszech Mussolini, czy w Hiszpanji Primo de Rivera, czy w Grecji Pangalos, czy w Perji Reza Chan Pahlawi, wszędzie widać, jak demokracja i sejmowładztwo upada, a na jego miejsce przychodzi silna władza jednostki.

Ustrój demokratyczny opiera się na zasadzie, że rządy krajem spoczywają w rękach kilkuset ludzi, których co pewien czas wybiera cała ludność danego kraju. Są to rządy poselskie. Tych kilkuset posłów, zwykle dobrze płatnych z kas państwowych, wyznaczają rząd, który kieruje sprawami państwa. Rząd taki jest za wszystkie swoje czyny odpowiedzialny przed sejmem i nic bez woli sejmu nie może uczynić. Z takiej zasady wynika, że ministrowie są zawsze sługami, a panami kraju są ci, którzy bez względu na to, co mają w głowie, dostaną się do sejmu.

Jak taka gospodarka wygląda, nie trudno powiedzieć. Nieodpowiedzialni przed nikim posłowie marnują grosz publiczny, wyrzucając pieniądze państwa na prawo i lewo, w kraju szerzy się system protekcyjny, ludzie uczciwi usuwają się od pracy, a na ich miejsce wchodzą męty społeczeństwa. Po kilku, czy kilkunastu latach państwo staje na brzegu ruiny.

Typowym przykładem kraju, gdzie przez długi czas istnieje bez żadnej kontroli system rządów demokratyczno-republikańskich jest Francja. Tam od 50 lat jest republika, ale też od lat jest tam bałagan. Dziś w całej Francji wołają o silny rząd.

Przeciwstawieniem rządów demokratycznych, są silne rządy, w których nie banda naganiaczy partyjnych, ale jedna mądra głowa kieruje sprawami państwa.

Przykładem takiego państwa, były przedwojenne Niemcy, gdzie Cesarz niemiecki i Król Pruski rządził krajem. Każdy, kto był w przedwojennych Niemczech widział jak wygląda takie państwo. Porządek i ład, uczciwość urzędów i bezstronność sądów oto cechy rządów monarchicznych. Za rządów Wilhelma Niemcy kwitły i były największą potęgą w Europie.

Ich rozwój gospodarczy nastraszył inne państwa. Stąd wynikła wielka wojna. Wszystkie państwa świata sprzysięły się, aby złamać potęgę Niemiec. I co się pokazało? Oto Niemcy, posiadając znakomitą organizację, przez lata opierały się całemu światu. Dopiero, gdy w kraju zabrakło chleba, Niemcy uległy. Czy przegrały wojnę? Osądźcie sami. Czy przegrywa ten, który niema ani jednego kilometra ziemi zniszczonej? Niemcy uległy, ale nie przegrały!

Po 7 leciu republiki, którą zaprowadzili u siebie, by oszukać koalicję, Niemcy podnoszą głowę. Hindenburg, szef Państwa, publicznie oświadczą się za powrotem Króla. Partje polityczne nie śmią przeciwstawić się propagandzie monarchicznej. I wkrótce na zamku berlińskim rozwinie się czarno-biały sztandar potęgi pruskiej.

W całej Europie budzi się ruch i propaganda zwolenników silnej władzy. Nawet w tych państwach, gdzie mają Króla, ale władza Królewska ograniczona jest prawami sejmu, agitacja wzmocnienia władzy zdobywa coraz więcej zwolenników. Po złamaniu parlamentu włoskiego i hiszpańskiego przychodzi kolej na Anglję, gdzie obok Króla jest potężny sejm, i tam nawet podnoszą się głosy, aby powiększyć władzę Korony.

Europa ma dość rządów kłamstwa, oszustwa, republiki i demokracji. Wszędzie zwycięża zasada, że tylko jeden człowiek mądry i wolny od wpływów partyjnictwa może kierować państwem.

W Polsce zwolennicy silnej władzy państwowej skupiają się w szeregach Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej. Praca i propaganda naszych haseł obejmuje kraj cały, a szerokie masy włościańskie garną się pod nasze sztandary.

Dlaczego?

Bo dość mają sejmowładzwa, dość partyjnictwa, dość mają republiki. Masy ludowe pamiętają, że przed stu kilkudziesięciu laty Polska upadła, bo miała słabego króla-Prezydenta i wszechwładny. sejm Masy ludowe widzą, że dziś stan rzeczy jest taki sam. Lud polski nie chce iść w niewolę ani pruską ani moskiewską i doskonale widzi że jedyny ratunek kraju jest w zaprowadzeniu silnych i sprawiedliwych rządów Królewskich.

P. G.

OŚLA ŁĄCZKA.

Nos dla tabakiery.

Dziwne praktyki wykazuje wójt gminy Rędziny pow. Częstochowskiego. Uważa snać, że nie tabakiera dla nosa, ale nos stworzony jest dla wygody tabakiery, i przeto w swej „działalności społecznej“ kieruje się zasadą, że każdy sobie rzepkę skrobie. W roku 1917 zebranie Oddziału Straży Ogniowej w Rędzinach powierzyło mu urząd wiceprezesa. Gospodarował przeto strażackim majątkiem, który wówczas składał się z 30 mundurów, 16 toporów, sikawki, linek, kasków, szopy na narzędzia i t. p. Gdy obecnie w r. 1926 miejscowi działacze obudzili p. wójta z wieloletniej drzemki, ten obruszył się nie na żarty i z wielkimi trudnościami począł oddawać inwentarz Straży w ręce nowego Naczelnika p. B. Bodziakowskiego. Sikawkę odnaleziono na podwórzu p. wójta, bo szopę strażacką p. Wójt przeznaczył do suszenia koniczyny i umieścił w niej swój warstat stolarski oraz inwentarz gospodarski. Beczki używane były do wywożenia na pole nawozu i gnojówki, widocznie, by się nie rozeschły. Dwa kaski odnaleziono w śmietniku. Ponieważ „my rządzim światem a nami kobiety“, więc p. Wójt dla miłego spokoju przekazał żonie linki—do suszenia bielizny, a także oddał dowództwo nad strażą w jej wytrawne ręce. To też niejednokrotnie p. Wójtowa załatwiała sprawy strażackie, np. przeprowadzała śledztwa w sprawach między członkami czynnymi i t. p. Widocznie w uznaniu takiej pracy p. Wójt niedawno otrzymał od władz przełożonych bronzowy medal zasługi.

Tamtejsi mieszkańcy zapytują czy Okręgowy Związek Straży Ogniowych będzie nadal patrzał spokojnie na marnowanie grosza społecznego?

Sekretarjat Okręgowy M. O. W.
w Piotrkowie, ul. Piłsudskiego (Bykowska) Nr. 55
Włościanie! zgłaszajcie się do swego biura.

Z ruchu monarchicznego

Wielki wiec M.O.W. w Wiązowni.

W niedzielę 4 lipca odbył się w Wiązowni pow. Warszawskiego wielki wiec M.O.W. Zapowiadany już od paru dni przyjazd sekretarza naszej Organizacji spowodował, że poza mieszkańcami gminy przybyło też szereg osób nawet z dalszych okolic.

O godz. 10 przyjechał do stacji Falenicy sekr. generalny M.O.W. p. Stefan Gruchała w towarzystwie p. Z. Poniatowskiego i S. Sikorskiego. Na stacji czekały już konie przysłane przez mieszkańców gminy Wiązowskiej. Punktualnie o godz. 1 rozpoczął się na placu przed kościołem wiec. Na trybunę wstąpił przewodniczący miejscowej organizacji MOW. p. Józef Szyperski, który w krótkich ale gorących słowach zagaił zebranie.

„Przynosicie nam słowa otuchy, więc witajcie nam“—tak zakończył swoje przemówienie p. Szyperski oddając głos p. Poniatowskiemu. W przeszło półgodzinnem przemówieniu zobrazował p. Poniatowski bankructwo ustroju republikańskiego. Co chwila zrywały się burze okrzyków: Niech żyje Król, a gdy skończył wyrwał się z tłumu okrzyk: Precz z republiką złodziei, którzy zebrani powtórzyli z zapałem.

Z olbrzymią uwagą słuchali zebrani świetnego przemówienia p. St. Gruchały, mówiącego o wnioskach naprawy republiki, jakie wypracował i złożył w sejmie rząd p. Bartla.

— Popieramy je, bo wnoszą one wiele zdrowych myśli, ale rozumiemy doskonale, że nie wystarczają, aby ocalić kraj. Trzeba istotnej sanacji stosunków, a to może nam dać tylko Król, mówił p. Gruchała. I znowu zerwały się okrzyki Niech żyje Król!

Trzeci zabrał głos p. Sikorski. Nowy ten działacz M.O.W. z zapałem mówił o zasadach programu monarchicznego, wskazywał na stare wady szlacheczyzny przedrozbiorej, której spadkobiercami są dzisiejsze partje i wodzireje sejmowi.

Wreszcie zabrał głos p. Poniatowski, który

Opowieść chińska.

II.

Straszna wiadomość obiegła niedawno chińską prowincję Fuj-Ary. Oto wszechwładny dyktator, generał Og-Łup-Lud postanowił urządzić kraj na nowy sposób.

Rozpędziwszy radę, złożoną z kilkuset mandarynów o czarnych, czerwonych i zielonych guzikach, a mających ręce tak długie, że nawet nasz poseł Bryl niemógły się z nimi równać, generał Og-Łup-Lud wydał dekret, że będzie rządził sam, a do pomocy dobierze sobie tylko kilku najbardziej zaufanych mandarynów.

Wnet też po całym kraju rozbiegli się trębacze i oznajmili ludowi, że wielki i niezwyciężony generał Og-Łup-Lud (co znaczy po polsku daj szczęście chłopu)?, że wszyscy ci, których kiedykolwiek za rządów poprzednich spotkała jakakolwiek krzywda, mają prawo zgłosić się do niego, poskarżyć, a sprawiedliwość będzie im uczyniona.

Setki i tysiące ludzi cisnęło się przed oczy wielkiego Og-Łup-Luda, ale żaden z nich, skoro stanął przed oczyma wodza, nie mógł nawet słowa powiedzieć, tak sypały się iskry gniewu z jego oczu, tak srożyły się jego wąsy i warkocz.

Adjutanci jego biegali na wszystkie strony kraju, a on siedział ponury w wygodnym fotelu i popijając herbatę, pykał z fajki dym opiumu.

Aż pewnego dnia dano mu znać, że przyszedł doń wielki uczony i znawca ksiąg przeznaczenia, stuletni doktór Klep-Ki-Zdrów.

Og-Łup-Lud zadziwił się. Jak to? ten starzec, o którym mówiono, że już jest na wieki pogrzebany, że mieszka gdzieś w odległej pustelni, przychodzi prosić o pomoc i wsparcie? Usta generała wykrzywił uśmiech zadowolenia.

Jak się masz, stary człowieku? powitał wchodzącego starca, klepać go po ramieniu.

Ale mądry Klep-Ki-Zdrów, zdjął ze swojego ramienia rękę nieustraszonego wojownika i odezwał się surowo:

Og-Łup-Ludzie, ty jesteś jako ta stal spiżowa twardy i nieugięty w uporze. Ale brak ci jednego, to jest ducha!.. Jam jest tym duchem wiedzy i doświadczeń setek pokoleń naszych ojców, i mówię ci:

odczytał rezolucję, przyjętą bez jednego nawet protestu przez zebranych:

1) potępiamy zbrodniczą działalność partyj politycznych, rozbijających społeczeństwo polskie.

2) wyrażamy uznanie i podziękowanie za niezmordowaną pracę działaczom M.O.W.

3) domagamy się wzmocnienia powagi i siły państwa polskiego przez wprowadzenie ustroju monarchicznego.

Długa bo 9 punktów licząca rezolucja poruszająca szereg ważnych spraw państwowych, została przesłana do Zarządu Głównego M.O.W.

W końcu zebrania rozdano broszury i rozprzedano „Głos Monarchisty".

W najbliższym czasie odbędą się we wszystkich wioskach gminy wybory mężów zaufania M. O. W. gdyż jak wykazał wiec niema tam przeciwników idei silnej i sprawiedliwej władzy.

Pod sztandar M. O. W.

Pół roku wytrwałej pracy mija, jak powstało M.O.W. Zrazu znikoma grupka, założona przez posła dra Ćwiakowskiego, w ciągu tego czasu wzrosła do wielkiej i silnej Organizacji, obejmującej kraj cały, której wpływy zataczają coraz to szersze kręgi. Tysiące włościan, robotników, inteligencji miejskiej i wiejskiej stoi w szeregach M.O.W., niosąc trud ofiarny w pracy nad wielkiem dziełem odbudowy naszej Ojczyzny.

Na czele M.O.W. stoją Ci wszyscy, którzy kilka lat temu, w czasie gdy jeszcze wielu łudziło się co do republiki, rzucali pierwsze podwaliny pod polski ruch monarchiczny. Jednego tylko z nich brakło w naszych szeregach.

Był to dr. Jan Moszyński, do niedawna członek Rady Naczelnej Zjednoczenia Monarchistów Polskich Prezes Centralnego Komitetu Wykonawczego Organizacji Młodzieży Monarchistycznej.

W szeregach monarchicznych stał od pierwszych chwil powstania tego ruchu. Był zawsze najlepszym przyjacielem i doradcą. Powszechnie lubiany i ceniony przez tych, z którymi pracował, odznaczał się zawsze szczególnym umiłowaniem pracy wśród mas ludowych. Zebrania i wiece, które urządzał cieszyły się zawsze nadzwyczajną popularnością.

Gdy dawni przywódcy ruchu monarchicznego skupili się w M. O. W., on pozostał w Zjednoczeniu Monarchistów. Na pytania moje, dlaczego to robi odpowiadał mi zawsze: nie chcę, aby młodzież, którą kieruję mieszała się do polityki starszych. I wszyscy uznawaliśmy jego stanowisko za słuszne i właściwe.

Ale przyszedł dzień, gdy do naszego skromnego biura w Warszawie przyszedł dr. Moszyński i oświadczył nam: idę z wami, o powody nie pytajcie.

My znamy jednak powody dla których dr. Moszyński wystąpił z Zjednoczenia i wchodzi do M.O.W. Oto doszedł do wniosku, że jedynym ratunkiem kraju jest bezwzględna walka z anarchją republiki i partyjnictwem. Doszedł do wniosku, że jedyną grupą wolną od wpływów partyjnych jest M.O.W. i wstąpił do nas.

11 lipca zbiera się Rada Naczelna M.O.W., wierzymy że zajmie on w szeregach naszej organizacji stanowisko, godne jego zdolności i wartości moralnej.

S. G.

Do prenumeratorów „Głosu Monarchisty".

11 lipca robimy Zjazd w Warszawie, który stwarza podstawy programowe naszej Organizacji. Zjazd ten winien być przełomową chwilą w życiu M. O. W. Powinien dać nam nowe siły do pracy i pomnożyć nasze szeregi.

Pracę tę podejmą nasze Koła, nasi mężowie zaufania i instruktorzy. Ale nie wolno, aby w tej pracy nie było Was, prenumeratorzy „Głosu Monarchisty". Nie każdy z Was może i ma czas zająć się się szerszą agitacją, ale każdy z Was może i powinien zrobić jedno: ***Pozyskać nowego prenumeratora***

Rzecz to nie trudna, zwłaszcza, że pismo jest dobre i tanie. Trochę tylko dobrej woli!

---

uwierz mi, weź mię na opiekuna swego, a odrodzisz kraj cały, zapewniając mu siłę i ład!

Rubaszny śmiech odpowiedział mędrcowi na jego słowa.

Og-Lup-Lud tak rechotał:

Jakto, ty starcze, ty chcesz narzucać mnie, wodzowi tysięcy wojowników, swoją wolę, ty masz odwagę to mówić, kpisz chyba ze mnie. Twoje ideje ha, ha, — oto moja idea!

Przy tych słowach nasrożyły się wąsy generała, zabłysły oczy, a ręką uderzył po szabli, która wisiała u jego boku.

Ha, ha, śmiał się dalej, więc ty myślisz być moim opiekunem, chcesz kierować memi posunięciami. Precz z moich oczu!

I odszedł mądry Klep-Ki-Zdrowe.

Tymczasem w kraju rozpoczął się zamęt. Agitatorzy opłaceni przez mandarynów, przebiegali kraj, urządzając wiece i zebrania, na których dowodzili, że Og-Łup-Lud ogłupia lud, ale nic nie robił że przepędził mandarynów, aby zamianować nowych z pośród swoich sług.

I przyszedł dzień, gdy przed pałacem Og-Łup-Luda zebrały się wielotysięczne tłumy robotników i chłopów i, przerwawszy szeregi żołnierzy, wtargnęły do sali, w której na fotelu siedział wielki generał pił herbatę i palił opium.

Śmierć mu! zawył tłum zbrojny w kosy, widły i miotły! Śmierć, odpowiedziała ulica. I posypały się razy na ciało Og-Łup-Luda. Bito bez końca, aż z ciała utworzyła się lepka masa, niby plama na pięknym dywanie salonu.

Jeden z tłumu podszedł do okna i zawołał: niech żyje rewolucja, niech żyje rubel sowiecki! a jego wyznawcy odpowiedzieli mu: niech żyje!

Ale w tem zadudniła ziemia i zagrzmiały wystrzały. Agitatorzy rewoluji padli trupem, a na placu ukazały się jakieś oddziały, na czele których kroczył człowiek ze sztandarem, na którym złotemi literami wypisane były słowa:

Niech żyją Klep-Ki-Zdrowe!

Niech żyje Cesarz!

Zaledwie przeczytał tłum słowa, wypisane na sztandarze, zawył radośnie: Niech żyje Ład! Niech żyje Cesarz!

P. G.

Przed dwoma miesiącami apelowaliśmy do Was potrzebując od Was 1000 złotych. Na ten nasz apel wpłynęło ofiar znacznie więcej.

Dziś żądamy od Was zjednania po jednym prenumeratorze. Mamy nadzieję, że nie zawiedziemy się na waszej ofiarności.

Każdy z Was, który pozyska więcej niż 5 prenumeratorów, zostanie ogłoszony w gazecie, każdy kto pozyska ich 10 otrzyma z Zarządu podziękowanie.

A więc zaczynajmy.

Prenumeratę można wpłacać albo na nasze konto P.K.O. Nr. 63,673, albo przesyłać pocztą. Prenumerata kwartalna zł. 2.

Z SEJMU i RZĄDU.

Przyjazd prof. Kemerera.

Dnia 3 lipca przybył do Warszawy prof. Kemerer z kilkoma rzeczoznawcami, którzy wspólnie mają wydać opinję o sprawach finansowych naszego państwa. Od zdania prof. Kemerera może zależeć uzyskanie przez Polskę pożyczki zagranicznej.

O zmianę Konstytucji.

W poniedziałek dnia 5 lipca rozpoczęły się obrady Sejmu nad zmianą Konstytucji z okazji pierwszego czytania projektu rządowego w tej materji. Pierwszy mówca p. Głąbiński po długim wstępie oświadczył się za poparciem projektu rządowego, zastrzegł się jednak, że Sejm musi sobie zachować władzę ustawodawczą i prawo wykonywania kontroli nad działalnością rządu. Prezydentowi i Rządowi można przyznać prawo wydawania ustaw w drodze dekretów (bez Sejmu), ale tylko w sprawach ogólnie obowiązujących, przyczem nie może to dotyczyć spraw ważniejszych i takie dekrety muszą być przedstawione Sejmowi. Również opowiedział się poseł Głąbiński za zmianą ordynacji wyborczej i rozgraniczeniem sfery działania Sejmu i Prezydenta.

Mówca P.P.S., poseł Daszyński, wystąpił wyraźnie przeciwko projektowi rządowemu. Socjalistom dogadza snać obecny bezrząd i gospodarka partyjna. P. Błażejewicz z Chrześciańskiej Demokracji poparł projekt rządowy. Również przychylne stanowisko zajął poseł Dubanowicz (ze Stronnictwa Chrześciańsko-Narodowego), domagając się wzmocnienia roli senatu, nadanie prezydentowi prawa weta (sprzeciwu) i prawa wydawania dekretów. O potrzebie władzy Królewskisj poseł Dubanowicz ani pisnął, mimo że Rada Naczelna jego stronnictwa wspomina wyraźnie o władzy monarchicznej.

Poparło z zastrzeżeniami projekt rządowy kilku innych mówców.

Na drugi dzień, we wtorek przemawiał p. Kiernik w imieniu Piasta, który wypowiedział się z różnymi zastrzerzeniami za projektem rządowym.

Minister sprawiedliwości p. Makowski, który powiedział, że silny Rząd i silny Sejm mają przed sobą ogrom pracy. Dlaczego tej pracy nie zrobiono? Rządy mogły zrobić więcej, lecz było ich 15 przez 8 lat. Nie byli to gospodarze, lecz goście.

Po przemówieniu kilku innych mówców, projekt rządowy odesłano do Komisji Konstytucyjnej.

Poseł dr. Ćwiakowski zabierze głos i wygłosi deklarację monarchistyczną przy drugim czytaniu projektu zmiany Konstytucji.

Z KRAJU.

Sprawa Hurczyna.

W Wilnie osądzono b. podprokuratora Hurczyna, który systematycznie okradał depozyty sądowe. Hurczyn skazany został na 5 lat więzienia.

Rozłam w P. P. S. i N. P. R.

Socjaliści z pięciu okręgowych komitetów robotniczych P. P. S.: Lublin, Kraków, Śląsk Cieszyński, Tarnów, Śląsk Górny wydali następującą odezwę:

„Do członków P. P. S., do proletarjatu Polski.

Towarzysze robotnicy!

Po długiej walce wewnętrznej, po długich miesiącach daremnych wysiłków i daremnego wyczekiwania, decydujemy się na krok stanowszy".

Następuje długa lintanja, wypominająca wszystkie głupstwa, podłostki i inne nikczemne czyny przywódców socjalistycznych.

„Niema dla uczciwych pepesowców innej drogi, kończy się odezwa, — jak zerwać z tą partją, opanowaną przez zdrajców i utworzyć odrębną partję, Polska Partja Socjalistyczna — lewica".

Pod tą odezwą widnieje 60 podpisów działaczy P. P. S. z wyżej wymienionych okręgów. Między innemi znajdujemy tam następujące nazwiska:

Dymowski Tadeusz, poseł na Sejm okręgu lubelskiego, Mokry Wojciech, poseł na Sejm Śląski, Czuma Andrzej, centralny sekretarz zw. zaw. chem., Czuma Michał, sekretarz O. K. R. P. P. S. Cieszyn, Kwietniowski Witold, przew. kom. rew. zw. drzewnego w Krakowie, Lichoń Aleksander, sekretarz zw. spożywców w Krakowie, Maga Jan, sekretarz związku robotników drzewnych w Bielsku, Sum Jan, członek OKR. Tarnów, Wilkoszewski Jan, Malinowski Stanisław, Łukasiewicz Teofil.

Jak wynika z treści odezwy jest ona pierwszem hasłem rozłamu w łonie partji.

Ale w łonie P. P. S. tworzy się znów jeszcze jedna grupa około Komisji porozumiewawczej Związków Zawodowych; przywódcy tej grupy, jak pp. Rabe, Duda i t. d. dążą do stworzenia jakiejś Organizacji Pracy, któraby skupiła drobną inteligencję i urzędników. A więc jedyna i niepodzielna P. P. S. rozleci się wkrótce na trzy partje.

Tak samo trzeszczy i Narodowa Partja Robotnicza. Udział w Rządzie Witosa nie wyszedł jej na zdrowie. Oddział poznański tego stronnictwa walczy zawzięcie pod wodzą posła Ciszaka z p. Chądzyńskim i Popielem. Również oddział Łódzki N. P. R. myśli o rozłamie.

Kończy się potęga republikańskiego partyjnictwa Djabeł pożera swoje własne dzieci!

Straszny wybuch w Powursku.

W powiecie Kowelskim na Wołyniu zaszła straszna katastrofa, która pociągnęła około 100 ofiar. Podczas przemarszu wojska nastąpił w pewnym miejscu wybuch, który poczynił straszne spustoszenia wśród żołnierzy. Według sprawozdania władz Wojskowych 3 bataljon 45 pułku strzelców kresowych maszerował do Powurska drogą na Zajączkówkę, która jest wprawdzie dłuższa, lecz wygodniejsza dla marszu pieszego. Gdy bataljon wszedł już na tę drogę

i maszerował nią około 300 mtr., dowódca oddziału wydał rozkaz zawrócenia i maszerowania drogą krótszą, omijając Zajączkówkę. Ponieważ droga do Zajączek była wąska, zawrócenie kolumny spowodowało rozszerzenie się jej i zmusiło do zajęcia terenu obok drogi, przyczem odstępy między szeregami, jak też i między poszczególnemi kompanjami zmniejszyły się. W chwili, gdy kompanja czołowa zawróciła już i miała zatrzymać się w marszu nastąpił wybuch, który w zgęszczonej kolumnie porobił straszne spustoszenia, zabijając i raniąc 84 ludzi, w tem czterech oficerów. Najbardziej ucierpiała kompanja maszerująca na czele i maszerująca obok właściwej drogi. Przyczyna wybuchu nie została dotychczas ustalona, gdyż wszyscy żołnierze, znajdujący się w bezpośredniem sąsiedztwie z miejscem wybuchu, zostali zabici. Pozatem ślady wybuchu zostały zupełnie zatarte podczas akcji ratunkowej. Dalsze śledztwo prowadzą wojskowe władze prokuratorskie. Najprawdopodobniej przyczyną katastrofy był wybuch pocisku artyleryjskiego dużego kalibru, pozostającego na polu od czasu wojny światowej, a ostatnio wypłukanego przez deszcz lub wyoranego przez właściciela pola. Leżący na drodze maszerującej kompanji pocisk został prawdopodobnie potrącony przez któregoś z żołnierzy, co spowodowało wybuch.

Tak wielką ilość ofiar należy tłumaczyć tem, że wybuch nastąpił wśród ścieśnionych szeregów maszerującego oddziału, oraz tem, że pocisk sporządzony z tak zwanej stali surowkowej, rozrywającej się na wielką ilość drobnych odłamków.

Kursy kobiece.

W Osadzie Jadów w powiecie Radzymińskim pomiędzy 21 a 26 kwietnia odbyły się pięciodniowe kursa dla „Gospodyń Wiejskich“. Zorganizował je Zarząd Koła w osobach pań: dr. Wiśniewskiej, dr. wet. Zakaszewskiej, aptekarzowej Drzewieckiej, Winnickiej z Borek i Michalakowej, żony prezesa Kółka Rolniczego w Jadowie oraz gospodyń: Żakowej, Ryszawej i Śliwowej. Kierowniczkami Kursów były panie instruktorki z C. T. R. p. Alodja Zrobkówna i Karolina Rylke. Opiekunkami Kursów były panie: Winnicka i Michalakowa, ta ostatnia ofiarowała całe swe mieszkanie i kuchnię do rozporządzenia kursów. Za tę gorliwość, należy się pani Michalakowej szczere podziękowanie.

Słuchaczek kursy miały 26, które pilnie i z całą gorliwością oddały się zajęciom kuchennym i cukierniczym. Prelekcje prowadziły panie instruktorki z zakresu gospodarstwa kobiecego i śpiżarni, hodowli drobiu i świń, hygjeny kobiet i dziewcząt Miejscowe siły fachowe przyszły z pomocą, wygłoszono prelekcje następujące: Doktór Kłyko o chorobach nagłych i ich leczeniu. Doktór wet. Zakaszewski o chorobach drobiu i świń, o wściekliznie i sposobach jej leczenia. P. Michalak o warzywnictwie i ogródkach warzywnych. Kursy skończyły się podwieczorkiem, podczas którego panował prawdziwie serdeczny i braterski nastrój. Przemawiał pan Michałowski, instruktor Kółek Rolniczych, w swoim i p. Starosty Radzymińskiego, p. Orłowskiego imieniu, witał nowopowstałe Koło i życzył młodej instytucji jaknajszerszej działalności i jaknajlepszego rozwoju dla dobra powiatu i kraju. Przemawiał ks. Kanonik Ożarek; pan dr. wet. Zakaszewski, pan Michalak, panna Zrobkówna, świetna organizatorka i niestrudzona działaczka na niwie społecznej. W imieniu Zarządu przemawiała p. Zofja Winnicka, żegnając kursistki i nawołując uczestniczki do liczniejszego zapisywania się do Koła Gospodyń. Kursistki rozweselały podwieczorek deklamacją i śpiewami. W miłym nastroju jedności i braterstwa zostały zamknięte kursa.

Wspomagaj Bóg! gorliwym uczestnikom w ich cichej pracy dla Ojczyzny.

Przewodnicząca: *W. Michalak.*

Z ZAGRANICY.

Włosi o polskiej monarchji.

„Il Secolo“, włoski organ faszystowski z dnia 6 b. m. donosi w długim artykule p. t. „Podróż po Europie w poszukiwaniu kandydata na tron polski“.

„Od paru dni znajduje się w Rzymie kilka osobistości polskich, ktore skrupulatnie trzymają się na uboczu od polskich sfer dyplomatycznych, a które nie kryją się z tem, że mają do wykonania trudne zadanie...

Rozmawialiśmy wczoraj z jednym z nich pułk. Miklaszewskim, jednym z walecznych bojowników o niepodległość Polski i najbardziej oddanym przyjacielem p. Piłsudskiego. „Jestem przekonany — powiedział pułkownik — że chmury nie rozprószyły się z polskiego nieba. Marszałek ma energję, patryjotyzm, przygotowanie, lecz prędzej czy później, Polska będzie musiała porzucić rządy republikańskiej, ażeby nadać mu formę monarchistyczną, która gwarantuje trwałość Rządu ponad walki i partje, oraz żyje w tradycjach i pragnieniach narodu polskiego...“

Faszyści we Włoszech.

Odbyły się we Włoszech ćwiczenia milicji faszystowskiej. Jest to jakby druga armja stworzona przez Mussoliniego celem przygotowania Narodu włoskiego do wojny.

Jak dowiadujemy się z gazet włoskich milicja ta wzrosła w ostatnich czasach o 20,000 ludzi tak, że liczy obecnie około 250,000 wyćwiczonych i gotowych do walki Włochów, którzy z hasłem: Niech żyje Król, gotowi są pomóc armji włoskiej do odparcia każdego wroga i wspomódz rząd Mussoliniego do złamania wszelkich prób zaburzeń wewnątrz kraju.

Spisek w Hiszpanji.

Tak okrzyczany przez czerwone gazety spisek w Hiszpanji, okazał się najzwyklejszem kłamstwem, wynalezionem przez pismaków republikańskich, ciągle szukających ciekawych wieści.

Okazało się, że jakiś emerytowany jenerał wraz z kilkoma zatabaczonymi profesorami pragnęli się zabawić i wydali manifest do narodu. Policja hiszpańska wporę spostrzegła wojownicze zamiary poczciwych emerytów i, zamknąwszy ich do kozy zakończyła rewolucję w Hiszpanji.

Tak to się dzieje w państwach, gdzie jest Król. A coby to było u nas krzyku interpelacji sejmowych, przelewu krwi i awantur, gdyby jakiemuś durniowi przyszło do głowy robić w Polsce rewolucję.

Wojna domowa w Chinach.

Od czasu wprowadzenia w Chinach republiki trwa tam bez przerwy wojna domowa. Jenerałowie, stojący na czele różnych armji, chcą zdobyć dla siebie władzę i wymordowywują się wzajemnie, siejąc w kraju pożogę i zniszczenie.

Nie zapomnieli o tem oczywiście i bolszewicy którzy podkupiwszy sobie jenerała Feng-Ju-Sianga, chcą wprowadzić tam rządy sowietów. I dopiero groźba bolszewji pogodziła ze sobą zwaśnionych generałów, którzy sprzymierzywszy się pod wodzą Wu-Pej-Fu i Czang-So-Lina postanowili zdusić bunt bolszewicki.

Ponieważ jest rzeczą wiadomą, że gen. Czang-So-Lin jest zwolennikiem Monarchji, należy się spodziewać, że po jego zwycięstwie zostanie obalona republika i wprowadzi się tam Monarchję.

Upadek gabinetu w Kanadzie.

Ciekawym kwiatkiem rządów sejmu jest nowy kryzys rządowy w Kanadzie. Oto w czasie głosowania nad zaufaniem dla rządu p. Meighena okazało się, że otrzymał on 115 głosów przeciw a 114 za. Oczywiście w myśl zasad sejmowładztwa rząd podał się do dymisji.

A gdyby przypadkiem jeden z szanownych panów posłów poszedł w czasie posiedzenia na inne posiedzenie do... bufetu, byłby się rząd utrzymał.

Tak to wygląda sejmowładztwo.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Wkłady dolarowe.

Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie, aby banki państwowe P. K. O., Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny przyjmowały na termin trzech lub sześciu miesięcy wkłady w dolarach, procentowane w stosunku 6 od sta rocznie. Wkłady te będą bezwzględnie zwracane składającym w dolarach, to też nikt dziś nie może mieć interesu w tem, aby posiadane dolary przechowywać u siebie i pozbawiać się procentu.

Ulgi podatkowe.

Ministerstwo Skarbu zarządziło w drodze ulgi, aby podatnicy, którzy zapłacą przed dniem 1 września r. b. zaległe podatki i należytości stemplowe zostali zwolnieni od ustawowych kar za zwłokę w wysokości 4 procent i aby pobierano od nich:

o ile zaległości zostaną wpłacone do dnia 15 lipca r. b. włącznie — 1 procent miesięcznie za zwłokę,

o ile te same zaległości zostaną wpłacone w okresie od 15 do 31 lipca r.b. włączne—półtora proc.

w okresie od 1 do 15 sierpnia r. b. włącznie—2 proc. i w okresie od 16 do 31 sierpnia włącznie—3 proc.

Po tym terminie powyższe ulgi stosowane nie będą. Uchwalony przez ciała ustawodawcze 10 proc. dodatek, Ministerstwo Skarbu zastosuje tylko do tych zaległości podatkowych, które nie zostaną uiszczone do dnia 1 września r. b.

Leży więc w interesie płatników możliwie szybkie uregulowanie zaległości tak rozłożonych na raty, jak i nierozłożonych.

Kurs dolara.

Za dolara płacono zł. 9 gr. 15.

Ciekawa książka.

B. minister Skarbu, p. G. Czechowicz, wydał pod przybranem nazwiskiem G. Leliwy ciekawą książkę p. t. „Problem skarbowy w świetle prawdy“.

Książka ta jest napisana w sposób przystępny, jasno i treściwie.

Autor jest człowiekiem bezpartyjnym, więc też swoje spostrzeżenia wypowiada z dużą bezstronnością.

Na wstępie książki, omawiając okres spadku marki dowodzi, że na inflacji (drukowanie marek bez pokrycia) najwięcej ucierpieli drobni rolnicy i klasa pracująca, podczas gdy „sfery gospodarcze“ (większi kapitaliści) korzystające z wielkich kredytów w Banku Państwa na spadku marki bardzo dużo zarobiły.

Politykę finansową b. premjera Grabskiego autor ostro krytykuje i bierze mu za złe niestosowanie się do mądrych rad doradcy angielskiego Hiltona Junga.

Ludność wiejska, zdaniem autora, doszła do skrajnej nędzy, gdyż wskutek braku gotówki oddana została na pastwę spekulantom i zmuszona do sprzedawania swych produktów za pół ceny i do nabywania wyrobów przemysłowych po niewspółmiernie wysokich cenach. Rolnik stał się najpierwszą ofiarą lichwy, bo jest wyzyskiwany jako wytwórca i jako spożywca.

Dalej dowodzi autor całkiem słusznie, że brak gotówki i nędza wsi odbija się zabójczo na produkcji przemysłowej i rozwoju rzemiosła, albowiem siła nabywcza ludności wiejskiej skurczyła się do granic ostatecznych. Przeto autor wypowiada się za *równowagą gospodarczą miast i wsi*, bez której nie da się uzdrowić życia gospodarczego i finansów naszego państwa.

Książka p. Czechowicza porusza prócz tego mnóstwo innych zagadnień gospodarczych i powinna być przeczytania z uwagą przez każdego myślącego obywatela.

J. J.

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Kazimierz Proszyński.**

Druk. „UDZIAŁOWA“ w Częstochowie.